

**K**siążd katecheta — Na dzisiejszych zajęciach pragnąłbym was uświadomić w najważniejszym zbiorze norm moralnych wszystkich narodów cywilizowanych. Innymi słowy mówić będziemy o Dekalogu, gdyż jest tak niestety, że uczymy się go na pamięć, bez zrozumienia i bez wcielenia w życie.

Prostaczek — Święta to prawda księże katecheto, mnie też to bardzo smuci i swoją postawą pragnę dawać żywy dowód, że może być inaczej. Spisałem je sobie z katechizmu i powiesiłem nad łóżkiem, aby zawsze mi o sobie przypominały. Od kiedy tak gorąco się zapaliłem do ich stosowania, zacząłem i Biblię czytywać. Szybko dotarłem do owego wzniosłego miejsca, kiedy Bóg, poprzez Mojżesza, oświecił ludzkość prawdziwą moralnością. I kiedy tak czytałem ten fragment, mając jednocześnie przed oczyma moją kartkę nad łóżkiem, w pewnym momencie uderzyła mnie oczywista niedoskonałość mojej wersji. Okazało się, że brakuje mi drugiego przepisu, który Pan kazał Mojżeszowi wyryć w kamieniu i pilnie strzec. Złakłem się tym bardziej, że w nieświadomości zdarzało mi się ten przepis niejednokrotnie łamać. Sprawdziłem w katechizmie, bo pomyślałem sobie na początku, że musiałem coś minąć, ale nie, tam też brakuje m.in. tego fragmentu: „Nie będziesz czynił obrazu ani rzeźby. Nie będziesz oddawał im czci ani im służył, gdyż Bóg twój jest bogiem zapalczywym, który karze występki do trzeciego pokolenia, a nagradza zasługę do tysięcznego pokolenia" (Wj 20,4-5). Niech książd powie, bo ja nie wiem, może mam jakieś złe wydanie katechizmu, albo może była jakaś nowelizacja ?

**Kk. — Tak, była. Kościelna, synu. To znaczy nie do końca tak. Kościół w swej mądrości i pod patronatem Ducha Św. dokonał uroczystego spisania norm moralnych obowiązujących wszystkich chrześcijan. Usunięto zbędne i zwroty i wyrazy, ale z zachowaniem istoty, no bo przecież wspomniany przez ciebie fragment zawiera się już w pierwszym zakazie: zakaz bałwochwalstwa dla innych pseudobóstw.**

P. — No właśnie, skoro mowa o bałwochwalstwie, to co o obrazach myśleć, te co wiszą po kościołach. O świętych obrazach peregrynujących, którym oddaje się cześć i uwielbienie, o obrazach zaczarowanych, które się często-chowają. Wreszcie co sądzić o innych przedmiotach, które powaga Kościoła nakazuje nam czcić, takich jak najprzeróżniejsze części anatomiczne świętych mężów i niewiast, święte krzyże, figurki i pomniki. Jak by nie patrzeć są to wyobrażenia, którym oddajemy cześć, a które niby przedstawiają nasze święte osoby (od zwykłych śmiertelników, poprzez anioły, aż do samego Boga i Trójcy), ale w obliczu owego nakazu boskiego, wcale nie takie to pewne, by nie rzecz — nader wątpliwe. Czy aby nie kłaniamy się bałwanom ?

**Kk. — Oczywiście nie, synu. „Obrazoburcy” powołują się ciągle na Stary Testament, który często zabrania przedstawień obrazowych. Zapominają jednak, że starotestamentowe prawa kultu (Księga Kapłańska) nie obowiązują już w Nowym Przymierzu. Zakaz tworzenia obrazów uwarunkowany był czasowo i konieczny dla ówczesnego poziomu kultury.**

P. — A to niezwykle ciekawa hipoteza, księże, i trzeba uczciwie przyznać — bardzo pocieszna. Czyli było tak: Bóg Jahwe obrał sobie lud. Wybór padł na Żydów. Okazało się jednak, że ich poziom kultury nieco niżej stał niż np. Greków i malowali bardzo szkaradne obrazy, nie mieli też biegłości w robocie rzeźbiarskiej. Tak więc Bóg zde gustowany tym wszystkim ustanowił zakaz malowania i rzeźbienia. Otóż więc możemy przypuszczać, że zakaz bałwochwalstwa wynikał z przesłanek estetycznych. A kiedy Żydzi poduczycyli się nieco od pogańskich hellenistów, wówczas Jahwe zmienił zdanie. Mało przekonująca jest księdza argumentacja. Przy okazji chce mnie książd zbić z tropu, sugerując, że ów zakaz ma jedynie charakter liturgiczny i opiera się na Księdze Kapłańskiej. Otóż nie, ma on dużo większe znaczenie i znajduje się w samej konstytucji Pana Boga, czyli jak już ustaliliśmy powyżej - w tzw. Dekalogu, który został przez Kościół zniekształcony na użytek bałwochwalczego interesu. To nadużycie Bożej cierpliwości, proszę księdza.

**Kk. — Chłopcze, po tym jak Bóg ukazał na tym świecie swój „obraz” w samym Chrystusie i przez Niego oznajmił, że należy Go czcić „w duchu i prawdzie”, przestało**

**już istnieć niebezpieczeństwo nadużyć. Kościół zachęca, by w katolickim domu zawsze znajdowały się święte obrazy, a przede wszystkim krzyż.**

P. — Dlaczego na każde moje zapytanie ksiądz formułuje jakieś skomplikowane teologiczne wywody, gdzie biblijna prostota, gdzie Jezusowe: niech wasza mowa będzie — tak, tak; nie, nie? Dodajmy jeszcze za nim: „A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5,37). Trudno dowieść, że poprzez Jezusa Bóg chciał dać nam do zrozumienia, aby krzyże w domach pozawieszać. Łatwo jednak dojść do przeciwnych wniosków. A przy tym warto powołać się na fragment, który i księdzu posłużył do argumentacji. Mówiąc o czci duchowej Jezus nie chciał aby była ona oddawana za pośrednictwem przedmiotów materialnych. Co więcej, nie nakazywał też aby cześć taką oddawać w kościołach. Bowiem „w duchu” nie oznacza: w kościele. Jezus nigdzie nie zalecał stawiania takich budowli. Mało na tym, niejednokrotnie dawał wyraz swojej największej niechęci do podobnych przedsięwzięć. Uważał, że Boga Ojca nie należy czcić w żadnej świątyni. Ta która była dla Żydów wszystkim, mogła być przez niego zburzona i odbudowana w ciągu trzech dni — taka była jej trwałość i wartość — była jak domek z kart. Tam Bóg Jezusa nie mieszkał, to urągało mu. Nie ma miejsca u Jezusa na żaden rytuał ani publiczny akt wiary, która wszak jest praktykowana w sercu, nie gdzie indziej: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). Kodeks prawa kanonicznego mówi jednak innym głosem: „Kościół oznacza budowlę świętą przeznaczoną dla kultu Bożego, do której wierni mają prawo wstępu w celu wykonywania w niej kultu, zwłaszcza publicznego” (Kan. 1214). Względnie modlić należało się w małych grupach gdziekolwiek: „Powiadam wam, jeśli by dwaj z was za ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od ojca mego, który jest w niebie. Albowiem gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,19n). Nie ma mowy o zanoszeniu modłów przed ołtarz o określonej godzinie i dniu tygodnia. Najbardziej sugestywna jest jednak rozmowa Jezusa z Samarytanką: „Rzekła mu niewiasta: Panie widzę, żeś prorok. Ojcowie nasi na tej górze oddawali Bogu cześć; wy zaś mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy Bogu cześć oddawać. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, wierz mi, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu (...) nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie” (J 4,19n). Właśnie w ten sposób, a nie na świętych górach (bez różnicy: jasnych czy ciemnych) czy w kościołach. Może więc ta cześć którą składa się w owych budowlach nie jest skierowana do Ojca Niebieskiego, ale ...Białego?

**Kk. — Ale przecież w Biblii czytamy, że po śmierci Jezusa uczniowie jego nadal pojawiali się w Świątyni.**

P. -Ale czy po to, aby tam znaleźć Boga, którego głosił Jezus? Dzieje Apostolskie zdają się temu przeczyć: „Najwyższy nie mieszka w budowlach rękami uczynionych (...)” (Dz.Ap. 7:48), a księża zamykają Najwyższego w tabernakulum; św. Paweł dodaje: "Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych" (Dz.Ap. 17:24). Jeszcze na początku III wieku Ojciec Kościoła Klemens Aleksandryjski zapytuje: „Jakże dzieło budowniczych, kamieniarzy, wytwór sztuki rękodzielniczej, miałyby być święte?” (Stromateis, 7, 5), zaś w połowie tego wieku inny chrześcijański apologeta, Orygenes, polemizuje z pogańskim Celsusem: „Chrześcijaństwo i żydzi nie tylko brzydzą się świątyniami, ołtarzami i posągami bogów, ale, gdy trzeba, gotowi są raczej śmierć ponieść, niż splamić grzechem swe wyobrażenie najwyższego Boga (...) Nie można znać Boga i równocześnie modlić się do posągów (...) Nie wierzymy, że posągi są podobiznami Boga, albowiem nie wyobrażają one postaci niewidzialnego i niematerialnego boga.” (*Contra Celsum*). Miało się jednak okazać, że takie rzeczy są dla „chrześcijan” święte. Oto jak nas poucza Kodeks kanoniczny: „Miejscami świętymi są te, które przez poświęcenie lub błogosławieństwo, dokonane według przepisów ksiąg liturgicznych, przeznaczają się do kultu Bożego” (Kan. 1205). Wszędzie pobudowano kościoły, kościółki i kaplice, w duchu nikt Ojca nie czci, gdyż nie ma na to czasu, pozostaje niedzielna jednogodzinna adoracja w świątyni, a dla bardziej ambitnych — peregrynacja do Rzymu, gdzie ze wzgórza watykańskiego, jak wierzą, modły prędej do Boga trafiają. Pierwsi chrześcijanie nie tak to sobie wyobrażali, kiedy walczyli z bałwochwalstwem pogańskim, tamten Bóg mówił co innego, niż katolicki: „Królestwo Boga jest wewnątrz Ciebie. I wokół Ciebie. Nie pałace zrobione z drewna i kamienia. Podziel kawałek drewna i ja tam będę. Podnieś kamień i znajdziesz mnie”. Kościół jednak nie wziął tego sobie

do serca. Ok. 190 r. rozpoczął się kult relikwii. W IV w. zaczęto malować Jezusa z nimbem, do mszy wprowadzono kadzidło, które dawniej służyło do okazywania czci bogom pogańskim i przed którym chrześcijanie początkowo się wzbraniali (Orygenes pisał, że chrześcijański Bóg i jego aniołowie "nie potrzebują przecież wcale kadzideł wznoszących się z ziemi"; nawet jeszcze w IV w. Ojciec Kościoła Cyryl Jerozolimski nazywał te praktyki "służeniem szatanowi" — *cat.* 19, 8). Obrazy zaczęto czcić ok. 375 roku (w Rzymie w VIII w.). Niecałe trzy wieki później cześć już oddawano krzyżowi. Kult krzyża, obrazów i relikwii świętych zatwierdzono ostatecznie w 788 roku. Na dodatek wszystkim tym zaczęto handlować. Z religii uczyniono jeden wielki uświęcony pastorałem interes, jakby jarmark Pana Boga. Jak ksiądz być może pamięta Jezus tylko raz uniósł się gniewem. Czy przypomina sobie ksiądz: na kogo?

**Kk. — Szczęśliwie te czasy mamy już za sobą. Kodeks kanoniczny w kanonie 1190 paragraf 1, stanowi: „Nie godzi się sprzedawać relikwii.”**

P. — Chwała Bogu, że się „nie godzi”. Dawniej jednak się „godziło”, i to bardzo, bo niezwykle dochodowy interes z tego był. Czy czasy te mamy już za sobą, można w to powątpiewać. Dziś kwitnie to nadal, tylko w nieco mniej nakazowych formach. A więc „godzi się”, ale po cichu. Relikwie, mimo swej kompromitacji istnieją nadal i nadal oddaje się im cześć, na szczęście po niższych kosztach. Paragraf drugi tegoż kanonu mówi: „Relikwie znaczne i inne doznające wielkiej czci ze strony wiernych, nie mogą być w jakikolwiek sposób ważnie alienowane ani też na stałe przenoszone bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej.”

**Kk. — Ależ czymś ludzkim jest przywiązanie do tego, co pozostawił ukochany człowiek odchodząc od nas. Pozostawia się więc w stanie niezmiennym miejsca pracy słynnych ludzi, tak jak zastano je przy ich śmierci. Podobnie człowiek kochający nosi przy sobie pamiątkę po kimś kochanym. Dlaczego więc te wszystkie tak głęboko ludzkie sposoby wyrażenia przywiązania nie miałyby również służyć pomocą temu, by nasze myśli wzniosły się ku Bogu ?**

P. — W ten sposób raczej je od niego odciągają. To ukłon dla pobożności ludowej i jej podnieć religijnych, który nie przystoi chrześcijaninowi. Słusznie zauważył religioznawca S. Reinach: „Bóg jest za wysoko, Duch Święty jest zbyt niematerialny; to, czego trzeba ludowi, są to bałwany białe ze złotem, różem i błękitem” (*Historia powszechna religii*)

**Kk. — Każdy katolik wie, że czci się nie obraz jako taki, ale przedstawioną na nim osobę.**

P. — To dlaczego uświęca się konkretne obrazy, np. na Jasnej Górze? Czy Maryja namalowana na nich jest bardziej święta niż ta z kościółka w Koziej Wólce, dajmy na to? Czy są w związku z tym różne Maryje: Matka Boska Częstochowska, Licheńska i Bóg wie jeszcze jaka? Zdaje mi się, że chce się ksiądz ratować w obliczu prawdy biblijnej, którą tu księdzu przytoczyłem, a która w sposób dość zasadniczy mija się z prawdą kościelną. Ksiądz mówi, że katolik nie składa czci obrazom, ale to przecież nie gdzie indziej jak w samym Kodeksie Kanonicznym możemy przeczytać: "Należy zachować praktykę umieszczania w kościołach świętych obrazów, **by doznawały czci** ze strony wiernych; jednakże mają być umieszczane w umiarkowanej liczbie i z zachowaniem właściwego porządku, aby nie wywoływały zdziwienia u wiernych i nie dawały okazji do niewłaściwej pobożności." (Kan. 1188) i kolejny, mówiący o obrazach jeszcze bardziej świętych: "Obrazy drogocenne, a więc wyróżniające się starożytnością, artyzmem czy doznawanym kultem, umieszczone w kościołach lub kaplicach **dla odbierania czci...**" (Kan. 1189).

**Kk. — Jak może zauważyłeś, przestrzega kodeks przed niewłaściwą pobożnością.**

P. — W sposób formalny, gdyż cześć dla obrazów pozostaje faktem, zaś owo końcowe pouczenie — martwą literą rzeczywistości katolickiej.

**Kk. — Przecież to cecha głęboko ludzka, że osoby, przede wszystkim zmarłe, które się kocha i ceni, chciałoby się zachować przed oczyma i utrwalić w obrazie i w fotografii. Podobnie miłość i cześć do Matki Bożej oraz świętych domaga się obrazowego przedstawienia. Cóż bowiem bardziej pobudza do modlitwy: goła ściana, przed którą stoimy, czy też patrzący na nas z tej ściany człowiek żyjący zgodnie z wymogami świętości, lub nawet sam Pan Jezus ?**

P. — No tak, księżę katecheto, ale po pierwsze to poganizuje naszą świętą wiarę chrześcijańską, a po drugie rażąco przeczy Biblii. Czy możemy to bagatelizować z racji tego, że trudno jest wnieść ludowi katolickiemu swe oczy ku Bogu i zamiast tego woli je zawiesić na ścianie ze świętym obrazkiem? Czy możemy tak czynić, gdyż tego potrzebuje lud? „Głupotą Racjonalista.pl

jest nie tylko modlitwa do posągów; głupotą jest również przyłączanie się do modlitw pospólstwa, które czci posągi." — pisał Orygenes (*Contra Celsum*). Chyba o takiej formie religijności myślał Jezus powtarzając słowa Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi" (Mk 7,6-7). Wiara chrześcijańska nie ma być łatwa, mówi o tym Jezus w jednym z najpiękniejszych fragmentów Biblii: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują" (Mt 7,13-14). Czyżby więc religia chrześcijańska miała być jedynie dostępna dla wybranych? Wedle tych słów Jezus nie sądził, że jego ścieżka może być powszechna, czyli katolicka....

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,331) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,331>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)